

# Tomasz Pietrzykowski, Bartosz Wojciechowski

---

## Równość, prawda i sprawiedliwość w procesie cywilnym. Rozważania na tle nowelizacji k.p.c.

---

Palestra 49/9-10(561-562), 11-24

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RÓWNOŚĆ, PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚĆ W PROCESIE CYWILNYM. ROZWAŻANIA NA TLE NOWELIZACJI K.P.C.

Wprowadzeniu najnowszych zmian do polskiego kodeksu postępowania cywilnego<sup>1</sup> przyświecało przede wszystkim dążenie do usprawnienia polskiego wymiaru sprawiedliwości poprzez przeniesienie ciężaru dowodu na strony, a odciążenie w tym zakresie sądu. Według twórców nowelizacji jej efektem jest zbliżenie regulacji prawnej procesu cywilnego do modelu postępowania kontradiktoryjnego, w ramach którego strony prowadzą spór przed sądem, którego rolą jest możliwie bezstronna ocena rezultatów starań obydwu stron. W tym modelu postępowania sędzia postrzegany jest jako pasywny arbiter, przed którym aktywne strony dowodzą swoich racji, a nie „trzeci uczestnik” postępowania, współuczestniczący w kształtowaniu jego przebiegu<sup>2</sup>.

Przyjmuje się, że podstawowymi cechami tego modelu są:

- równość stron,
- swobodne dysponowanie roszczeniami,
- związanie sądu żądaniem strony,
- zasada *vigilantibus iura sunt scripta*<sup>3</sup>.

Tendencja taka, polegająca na stopniowym przybliżaniu postępowania cywilnego do modelu kontradiktoryjnego, była dostrzegalna już od pewnego czasu, w szczególności w zmianach wprowadzonych do kodeksu postępowania cywilnego

---

<sup>1</sup> Ustawa z 2 lipca 2004 roku o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 172, poz. 1804).

<sup>2</sup> Model kontradiktoryjny wiązany jest przede wszystkim z tradycją *common law*: „*Closely connected with the common law tradition is the adversarial process by which two parties to a case present their evidence to the court, and the court decides the outcome. Two features of the adversarial process are particularly important: the passivity of the judge (and court) and the activity of the adversaries*” [H. Jacob (w:) H. Jacob, E. Blankenburg, H. Kritzer, D. Provine, J. Sanders, *Courts, Law and Politics in Comparative Perspective*, New Haven–London 1996, s. 23].

<sup>3</sup> W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 1997, s. 62–65; K. Kołakowski, *Dowodzenie w procesie cywilnym. Komentarz do przepisów postępowania cywilnego uwzględniający nowelizację z 2000 roku*, Warszawa 2000, s. 19–22; T. Liszcz, *Sprawiedliwość dla bogatych*, „Rzeczpospolita” z 27 lipca 2004 r.

w 1996 i 2000 roku, co znalazło również odzwierciedlenie w linii orzeczniczej Sądu Najwyższego. Wskutek dokonanych wówczas zmian art. 3 i art. 232 k.p.c. zostały wzmocnione zasady kontrydiktoryjności, dyspozycyjności i autonomii praw stron, a więc nastąpiło przeobrażenie całego, dotychczasowego kontekstu normatywnego. Już w świetle tamtych zmian Sąd Najwyższy wyraził pogląd, iż sąd został wyposażony w uprawnienie, a nie obowiązek dopuszczenia dalszych jeszcze, niewskazanych przez żadną ze stron dowodów, kierując się przy tym własnym rozeznaniem i oceną, czy zebrany w sprawie materiał jest dostateczny dla jej rozstrzygnięcia<sup>4</sup>.

Z drugiej strony w dotychczasowym modelu postępowania przyjmowano, iż w pewnych sytuacjach czynny udział sędziego w instruowaniu z urzędu tzw. strony słabszej stanowi warunek konieczny wydania trafnego, odpowiadającego prawu i wymogom sprawiedliwości rozstrzygnięcia<sup>5</sup>.

Zgodnie z ukształtowaną linią orzeczniczą Sądu Najwyższego „stan sprawy dostatecznie wyjaśnionej należy oceniać z uwzględnieniem zasad kontrydiktoryjności i dyspozycyjności, biorąc pod uwagę, czy strony mogły w pełni skorzystać z uprawnień pro-

---

<sup>4</sup> Ustawa z 1 marca 1996 r. o zmianie kodeksu postępowania cywilnego, rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej – prawo upadłościowe i prawo o postępowaniu układowym, kodeksu postępowania administracyjnego, ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 43, poz. 189) oraz ustawa z 24 maja 2000 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy o zastawie rejestrowym i rejestrze zastawów, ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz ustawy o komornikach sądowych i egzekucji (Dz.U. Nr 48, poz. 554). Wyrok Sądu Najwyższego z 24 października 1996 r., III CKN 6/96, OSNC 1997, z. 3, poz. 29; z 17 grudnia 1996 r., I CKU 45/96, OSNC 1997, z. 6–7, poz. 76; uchwała z 19 maja 2000 r., III CZP 4/00, OSNC 2000, z. 11, poz. 195; z 12 grudnia 2000 r., V CKN 175/00, OSP 2001, z. 7–8, poz. 116 z aprobującą glosą W. Broniewicza.

<sup>5</sup> Szerzej na temat prawa sądu do instruowania stron zob. m.in.: A. Kallaus, *Konsekwencje prawne zmiany przepisu art. 3 k.p.c. w postępowaniu procesowym*, „Monitor Prawniczy” 1997, nr 4, s. 137–142; A. Jakubecki, *Kontrydiktoryjność a poznanie prawdy w procesie cywilnym w świetle zmian kodeksu postępowania cywilnego*, „Przegląd Sądowy” 1998, nr 10, s. 63–85; J. Lapierre, *Prawo sądu do instruowania procesu z urzędu według kodeksu postępowania cywilnego na tle porównawczym* (w:) *Księga pamiątkowa ku czci Witolda Broniewicza*, Łódź 1998, s. 195–204; M. Malczyk-Herdzina, *Dopuszczalność dowodu z urzędu w procesie cywilnym*, „Przegląd Sądowy” 2000, nr 6, s. 59–64; A. Górski, *Dopuszczalność dowodu z urzędu a zarzucałość procesowa tej czynności sądu cywilnego*, „Palestra” 2001, nr 11–12, s. 43–47. Autorzy zgodnie stwierdzają, że działanie sądu z urzędu w sferze dowodów ma wyłącznie charakter subsydiarny i komplementarny. W pewnych kategoriach spraw sąd powinien jednak przeprowadzać stosowne postępowanie dowodowe, a w szczególności: 1. w przypadku powzięcia podejrzeń co do prowadzenia przez strony fikcyjnego procesu bądź zmierzającego do obejścia prawa, 2. gdy wymaga tego interes społeczny, 3. gdy brak jest dostatecznego materiału dowodowego do rozstrzygnięcia sprawy, ale tylko w sytuacjach wyjątkowych, tj. np. bezradności strony, niemożliwości przezwyciężenia przez nią przeszkód w powołaniu dowodów. Por. także wyrok Sądu Najwyższego z 10 października 1997 r., II CKN 378/97, OSP 1998, nr 6, poz. 111; z 10 grudnia 1997 r., II UKN 394/97, OSNAP 1998/02/614, z 5 listopada 1997 r., III CKN 6/96, OSNC 1997, nr 3, poz. 29.

cesowych służących wykazaniu podnoszonych twierdzeń<sup>6</sup>. Do tej pory w doktrynie przeważał pogląd odrzucający zarówno koncepcję procesu inkwizycyjnego (w tym również w jego „socjalistycznej”, opiekuńczej postaci), jak i wyłącznie kontradiktoryjnego, a preferowany był system mieszany uwzględniający zasady prawdy obiektywnej oraz sporności<sup>7</sup>. Prawo do uzyskania od sądu niezbędnej informacji zaliczane było do elementów prawa do rzetelnego procesu sądowego, a ustalenie rzeczywistego stanu faktycznego za obowiązek organu rozstrzygającego sprawę, wiążący się z wymogami wynikającymi z ideologii praworządnej i racjonalnej decyzji sądowego stosowania prawa oraz przekonania o zupełności proceduralnej systemu prawa<sup>8</sup>. Wprowadzona ustawą z 2 lipca 2004 r. nowelizacja kodeksu postępowania cywilnego skłania do ponownego przemyślenia niektórych przynajmniej (aczkolwiek w praktyce niejednokrotnie kluczowych) teoretycznych i aksjologicznych aspektów modelu procesu cywilnego.

## I

Najważniejsze – z punktu widzenia interesującej nas tu problematyki – zmiany dotyczą nowelizacji artykułów: 5, 212 i 477<sup>1</sup> k.p.c. Obowiązujący do 5 lutego 2005 r. przepis art. 5 k.p.c. nakładał na sąd obowiązek („sąd powinien”) udzielania stronom i uczestnikom postępowania działającym bez pomocy profesjonalisty potrzebnych wskazówek co do czynności procesowych oraz pouczenia o ich skutkach prawnych i skutkach zaniechań. W założeniu obowiązek ten miał zapobiegać możliwym ujemnym skutkom nierówności stron w toczącym się postępowaniu, której źródłem mogła być nieporadność jednej strony wobec odpowiedniej znajomości prawa i umiejętności jego skutecznego zastosowania przez drugą stronę.

Z kolei przepis art. 5 k.p.c. w nowym brzmieniu stanowi, że to od swobodnej decyzji sądu („sąd może<sup>9</sup>”), i to podjętej dopiero w razie uzasadnionej potrzeby, zależy udzielanie stronom i uczestnikom występującym bez adwokata lub radcy prawnego niezbędnych pouczeń co do czynności procesowych. Sędziemu pozostawiona została zatem dyskrecjonalność<sup>10</sup>, obejmująca swobodę decyzji, czy da-

<sup>6</sup> Por. wyrok Sądu Najwyższego z 7 lutego 2000 r., I CKN 321/98, OSN 2000, z. 10, poz. 178; z 11 kwietnia 2000 r., III CKN 237/00, OSN 2000, z. 10, poz. 190; J. Turek, *Procesowe skutki uchybień dowodnych sądu. Cz. II*, „Monitor Prawniczy” 2003, nr 6, s. 253.

<sup>7</sup> Por. M. Manowska, *Zasada prawdy materialnej w świetle nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego*, „Prawo Spółek” 1999, nr 12, s. 49 oraz cytowana przez autorkę literatura.

<sup>8</sup> Na temat ideologii praworządnej decyzji sądowego stosowania prawa zob. J. Wróblewski, *Sądowe stosowanie prawa*, wyd. 2, Warszawa 1988, rozdz. XIV. Sam autor nie wydawał się jednak wiązać tej ideologii z jakimś konkretnym modelem postępowania (zob. s. 202–204).

<sup>9</sup> Wszelkie podkreślenia znajdujące się w tekście zostały dokonane przez autorów.

<sup>10</sup> Na temat swobodnego uznania sędziego oraz uwarunkowań i ograniczeń korzystania z niej zob. bliżej B. Wojciechowski, *Dyskrecjonalność sędziowska. Studium teoretycznoprawne*, Toruń 2004, passim, w szczególności rozdz. IV.

nej stronie, w konkretnej sprawie, co do ściśle oznaczonej kwestii procesowej, udzielić pouczenia i jaką treść pouczenia takie miałyby zawierać. Swoboda sędziego jest tutaj względnie szeroka i kilkustopniowa – sędzia najpierw ocenić ma, czy w określonej sytuacji procesowej występuje w ogóle „uzasadniona potrzeba” udzielenia pouczenia, a następnie – jeśli jego zdaniem przesłanka ta jest spełniona – czy takiego pouczenia udzielić (bowiem jedynie „może” on, a nie „powinien” poinstruować w tej sytuacji stronę), a w końcu – w jakim zakresie pouczenie takie jest „niezbędne” (a więc czego winno ono dotyczyć). Tak więc margines pozostawiony ocenom sędziowskim rozciąga się od ustalenia przesłanki umożliwiającej udzielenia pouczenia, przez dyskrecjonalną decyzję, czy ma ono zostać udzielone, aż po rozstrzygnięcie co do treści pouczenia [możliwości czy ewentualnie sposobu dokonania pewnych czynności procesowych na danym etapie postępowania, na przykład o możliwości złożenia wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych lub zgłoszenia odpowiedniego środka dowodowego (zdanie 2 art. 232 k.p.c.)].

Podobne uprawnienie nakłada na przewodniczącego składu orzekającego znowelizowany art. 212 k.p.c., a mianowicie może on „w razie uzasadnionej potrzeby” udzielić stronom „niezbędnych pouczeń, stosownie do okoliczności, zwracając im uwagę na celowość ustanowienia pełnomocnika procesowego”. Wyjątek dotyczy postępowań w sprawach o alimenty i o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym, kiedy to przewodniczący poucza stronę działającą bez pomocy profesjonalisty o roszczeniach wynikających z przytoczonych przez nią faktów. Według jeszcze obowiązującego brzmienia art. 212 k.p.c. przewodniczący udziela stronom odpowiednich pouczeń i wskazówek, brak było zatem wprowadzonej obecnie uznaniowości (z wyjątkiem wspomnianych dwóch kategorii spraw) co do obowiązku stosownego pouczenia.

Dla wyczerpującego omówienia zmian istotnych z punktu widzenia tematyki niniejszej publikacji niezbędne jest zwrócenie uwagi na nowelizację art. 477<sup>1</sup> k.p.c. Dotychczas obowiązujący przepis § 2 art. 477<sup>1</sup> k.p.c. zobowiązywał sąd, aby rozstrzygał w orzeczeniu o wszystkich roszczeniach, które wynikają z faktów przytoczonych przez pracownika. Tak sformułowany przepis stanowił wyjątek od zasady, że sąd nie może wyrokować co do przedmiotu, który nie był objęty żądaniem, ani zasądzać ponad żądanie (*ne eat iudex ultra petita partium*). Według znowelizowanego brzmienia omawianego przepisu sąd jedynie może z urzędu uwzględnić inne roszczenie alternatywne.

Podstawą ustawowego umocowania dla dyskrecjonalności sędziowskiej (która zastępuje dotychczasowy obowiązek udzielania pomocy stronie „słabszej”) jest przede wszystkim postulat przeprowadzenia szybkiego i ekonomicznego procesu, czyli względy celowościowe. Jak można również sądzić, pewnym głębszym, filozoficznym podłożem wprowadzanych modyfikacji postępowania są następujące stopniowe zmiany postrzegania relacji obywatel–państwo, to jest z nacechowanego paternalizmem stosunku petent–opiekun w kierunku bardziej liberalnej, partnerskiej wizji obywatel–instytucja publiczna, z istnienia i działań której może on skorzystać, ale która nie zastąpi jego własnej aktywności.

Do tej pory w postępowaniu cywilnym wyraźnie dostrzegalne były skłonności do ochrony „strony słabszej”. Uznawano bowiem, że w niektórych postępowaniach „występuje wyraźna nierówność stron, z których jedna – pracownik, ubezpieczony, dochodzący alimentów, poszkodowany – jest co do zasady słabsza (strona słabsza jako kategoria prawna)”<sup>11</sup>. Ponadto, „w każdym innym procesie cywilnym stroną słabszą jest ta, która ze względu na brak odpowiedniego wykształcenia nie jest w stanie sama skutecznie bronić swych praw, a nie stać jej na profesjonalnego pełnomocnika (strona słabsza jako kategoria faktyczna)”<sup>12</sup>. Pogląd ten prowadził do ukształtowania określonych rodzajów postępowania, w których jednej ze stron przyznawane były szczególne uprawnienia procesowe (modelowym przykładem może tu być postępowanie w sprawach z zakresu prawa pracy, w szczególności art. 477<sup>1</sup> k.p.c.), prowadzące do tzw. asymetrii w postępowaniu. Ponadto, w związku z art. 212 k.p.c. sąd zobowiązany był w istocie do dbania o to, ażeby strona „faktycznie słabsza” nie poniosła negatywnych konsekwencji wynikających z własnej nieporadności, niezajomości prawa i niekorzystania z pomocy pełnomocnika. Kontrowersje wywołane nowelizacją i częściowym ograniczeniem tego rodzaju obowiązków sądu na rzecz dyskrecyjnego uprawnienia do udzielania pomocy jedynie w razie uzasadnionej potrzeby (przy zachowaniu wszakże wciąż jeszcze szeregu ułatwień dla stron słabszych „z definicji”) opierają się na przekonaniu, iż likwidacja dotychczasowych obowiązków sądu oznacza, iż „dla czystości konstrukcji prawnych i komfortu pracy sądu poświęcono interes strony słabszej, zapominając, że nie wszyscy jesteśmy młodzi, silni, bogaci i zdolni do walki w obronie swoich praw i interesów”<sup>13</sup>.

## II

Konsekwencją wprowadzonych ustawą z dnia 2 lipca 2004 roku zmian jest zauważalne preferowanie roszczenia równości procesowej stron przed dążeniem do spełnienia wymogu odnalezienia prawdy materialnej, a tym samym – zdaniem niektórych – również sprawiedliwości. W literaturze od dawna jednak eksponuje się rolę aktywności stron w zakresie koncentracji materiału dowodowego, co wyraża się w zasadzie *vigilantibus iura sunt scripta* rozumianej jako zobowiązanie strony do dbałości o swoją sprawę<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> T. Liszcz, *Sprawiedliwość...*, op. cit.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> T. Liszcz, *Sprawiedliwość...*, op. cit.; *idem*, *Paragrafy eleganckie, ale bezduszne*, „Rzeczpospolita” z 29 lipca 2004 r. Podobny pogląd wyraziła E. Łętowska w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej”, zob. „Gazeta Wyborcza” z 23 września 2004 r., s. 14–15.

<sup>14</sup> Por. M. Sawczuk, *Problem aktywności stron (vigilantibus iura sunt scripta) w postępowaniu cywilnym*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z zakresu prawa cywilnego i praw na dobrach niematerialnych”, Warszawa – Kraków 1973, s. 115–127; P. Osowy, *Zapobieganie przewlekłości postępowania cywilnego z uwzględnieniem znaczenia zasady koncentracji materiału dowodowego (zadgnięcia wybrane)*, „Rejent” 2002, nr 11, s. 137, 154.

Pojawia się tu doniosłe zagadnienie: czy sędzia, ustalając fakty sprawy, ma określić materialną lub obiektywną prawdziwość każdego faktu<sup>15</sup>, który sam uważa za istotny dla rozstrzygnięcia sprawy, czy też powinien ustalić prawdziwość tylko tych faktów, na które strony się powołują w celu udowodnienia swoich twierdzeń<sup>16</sup>.

Skoro obowiązek przedstawienia dowodów spoczywa obecnie na stronach (art. 3 k.p.c.), a ciężar udowodnienia faktów mających dla rozstrzygnięcia sprawy istotne znaczenie (art. 227 k.p.c.) spoczywa na stronie, która z faktów tych wywodzi skutki prawne (art. 6 k.c.), to można by pokusić się o konstatację, iż w chwili obecnej polski kodeks postępowania cywilnego ostatecznie odszedł od zasady prawdy materialnej na rzecz usankcjonowania zasady prawdy formalnej (sądowej), stosownie do rygorystycznego ujęcia paremii *quod non est in actis, non est in mundo*. Innymi słowy, powrócono do założenia, że nie ma powodu, aby sąd uznawał za istotne dla sprawy fakty, które nie są istotne dla samych stron sporu. Z sądu ostatecznie zdjęto odpowiedzialność (czy raczej jej pozostałości) za ustalenie w sposób wyczerpujący rzeczywistego stanu faktycznego<sup>17</sup> i wymierzenie na tej podstawie „sprawiedliwości”, a z zasady aktywności stron uczyniono nadrzędną zasadę modelującą<sup>18</sup>.

Jak wspomniano, omawianą nowelizację negatywnie ocenia się głównie z punktu widzenia zasady sprawiedliwości<sup>19</sup>. Należy się więc zastanowić, czy zbliżenie procesu do modelu kontradyktoryjnego rzeczywiście prowadzi do naruszenia wymogów sprawiedliwości, a jeżeli tak, to jak rozumianej, oraz w jaki sposób naruszeniom takim można przeciwdziałać. Chodzić tu więc może przede wszystkim o sprawiedliwość w sensie materialnym, tzn. sprawiedliwość rozstrzygnięcia podjętego przez sąd w rezultacie przeprowadzonego postępowania (wskutek oparcia orze-

<sup>15</sup> Na marginesie zaznaczyć należy, że w polskiej teorii prawa uważa się, iż w postępowaniu sądowym chodzi nie tyle o „prawdę”, co o „należyte uzasadnienie twierdzeń uznawanych w procesie za prawdziwe na gruncie paradygmatu poznawczego”, czyli inaczej mówiąc, podstawą „podejmowania praworządnych decyzji procesowych mają być w zasadzie ustalenia faktów zgodne z rzeczywistością, ustalenia prawdziwe, ale w istocie chodzi w tych przypadkach o ustalenia, dające się uzasadnić na gruncie paradygmatu poznawczego, wiążącego dany organ orzekający”. M. Zieliński, Z. Ziemiński, *Uzasadnianie twierdzeń, ocen i norm w prawoznawstwie*, Warszawa 1988, s. 227; także O. Bogucki, *Teoretyczne aspekty zasady prawdy materialnej w nowym modelu postępowania cywilnego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2000, z. 1, s. 56.

<sup>16</sup> M. Taruffo, *Prawda sądowa i powoływanie się na fakty w postępowaniu cywilnym*, „Studia Prawnicze” 1985, nr 3–4, s. 255 i n.; Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 460 i n.

<sup>17</sup> Czego dobitnym przejawem jest zmiana brzmienia art. 224 k.p.c., zgodnie z którym (dotychczas) przewodniczący zamykał rozprawę „gdy uznał sprawę za dostatecznie wyjaśnioną”, zaś obecnie czyni to „po przeprowadzeniu dowodów i udzieleniu głosu stronom”.

<sup>18</sup> P. Osowy, *Zapobieganie przewlekłości postępowania cywilnego ...*, op. cit., s. 142, 144.

<sup>19</sup> T. Liszcz, *Sprawiedliwość...*, op. cit.; idem, *Paragrafy eleganckie ...*, op. cit. Warto jednak zauważyć, że dla niektórych autorów „powoływanie się na sprawiedliwość nie jest lepsze od uderzenia pięścią w stół”. Zob. A. Ross, *On Law and Justice*, Berkeley 1974, s. 274.

czenia na niewyczerpująco lub niezgodnie z rzeczywistością ustalonym stanie faktycznym). W takim ujęciu sprawiedliwość procedury oceniana jest z punktu widzenia jej skuteczności dla osiągnięcia sprawiedliwego (tj. opartego na dokładnie i zgodnie z prawdą ustalonym stanie faktycznym i odpowiadającego prawu<sup>20</sup>) rozstrzygnięcia. Jak ujmuje to W. Sadurski „gwarancje (...) rzetelnego procesu (...) mają za zadanie zwiększać prawdopodobieństwo sprawiedliwego rezultatu. Zasługują one na miano «sprawiedliwych» tylko o tyle, o ile wierzymy, że lepiej niż jakakolwiek inna procedura prowadzą one do sprawiedliwego rezultatu, a więc nie są one sprawiedliwe *per se*”<sup>21</sup>. Z drugiej strony, ocenie z punktu widzenia sprawiedliwości podlegać może sam kształt procedur (niezależnie od tego czy lepiej, czy gorzej pozwalają one na realizację sprawiedliwości materialnej), rozumianej w tym przypadku w ten sposób, iż nie może być uznany za „sprawiedliwy” proces, w którym dopuszcza się sytuację rażącej „rzeczywistej nierówności” stron, a sąd nie ma obowiązku (czy nawet uprawnienia) do przeciwdziałania osiągnięciu przez stronę „silniejszą” przewagi procesowej wynikającej nie z racji merytorycznych, lecz jedynie większej sprawności działania czy szerszych możliwości finansowych<sup>22</sup>.

### III

Spoglądając na analizowane zmiany w k.p.c. z punktu widzenia sprawiedliwości rozumianej materialnie (której możliwie pełnej realizacji służyć winno postępowanie), należy podkreślić, iż problematyka aktywności sądu w zakresie gromadzenia materiału dowodowego nabiera tu szczególnego znaczenia, albowiem jest najzupełniej oczywiste, że sprawiedliwe rozstrzygnięcie, w sensie trafnego zastosowania przepisów prawa materialnego, może w zasadzie mieć miejsce jedynie na gruncie należyście ustalonego stanu faktycznego rozpoznawanej sprawy<sup>23</sup>. Można zasadnie

<sup>20</sup> Z oczywistych powodów pomijamy tu problematykę relacji sprawiedliwości rozstrzygnięcia sądowego do sprawiedliwości samej reguły prawnej, w oparciu o którą zostało ono podjęte i zakładamy (kontrafaktycznie), że sprawiedliwość owych reguł nie budzi wątpliwości.

<sup>21</sup> W. Sadurski, *Giving Desert Its Due*, Dordrecht 1985, s. 51; zob. także *idem*, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1988, s. 78 i n.

<sup>22</sup> W literaturze określa się ją w tym kontekście zazwyczaj jako postulaty „*fair trial*” lub „*due process of law*”. Warto dodać, iż zdaniem niektórych autorów (np. W. Sadurskiego) sprawiedliwość procedury jest zawsze pochodną jej skuteczności w realizacji sprawiedliwości materialnej, a zatem – ściśle rzecz biorąc – nie istnieje żadna odrębna „sprawiedliwość proceduralna” (*ibidem*, s. 49 i n.). Ten wątek musimy jednak pozostawić poza zakresem niniejszych rozważań.

<sup>23</sup> Jak wskazuje M. Taruffo, instytucjonalną rolą sędziego jest „decydowanie o istnieniu roszczenia, którego się dochodzi, zaś to implikuje fakt, że sędzia musi zawsze ustalać istnienie konkretnego faktu prawnego, uzasadniającego takie roszczenie, nawet jeśli ten fakt nie był wyraźnie przytoczony przez strony” (*Prawda sądowa i powoływanie się...*, *op. cit.*, s. 266). Por. także N. MacCormick, *Law of Evidence*, St. Paul. Minn. 1954, s. 12; H. Frohn, *Rechtliches Gehör und richterliche Entscheidung. Studie zur*



twierdzić, iż takie ustalenie w niektórych przypadkach nie jest możliwe bez pomocy sądu, w szczególności gdy strona jest nieporadna i nie posiada żadnej wiedzy prawniczej, a działa jednocześnie bez pełnomocnika. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście nowelizacja stanowi tu istotny krok wstecz wobec stanu dotychczasowego. Otóż zwrócić uwagę trzeba na dwa fakty. Po pierwsze, sądowi nadal pozostawionych zostało szereg instrumentów ochrony strony „słabszej” (od art. 5 poczynając, po szereg innych uregulowań szczegółowych – jak art. 207 § 3, art. 232 zd. 2, art. 327 § 1, art. 477 i inne). Po drugie, można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście skuteczniejszą (co do zasady) metodą zapobiegania tak rozumianej niesprawiedliwości jest kreowanie przez samego prawodawcę kategorii stron słabszych „z zasady”<sup>24</sup>, czy też właściwsze jest pozostawienie w tym zakresie sądowi władzy dyskrecjonalnej, w ramach której udzielenie pomocy uzależnione będzie od konkretnych okoliczności danego procesu i występujących w nim stron.

Można wskazać szereg argumentów przemawiających na rzecz tej drugiej metody – oczywiste bowiem jest, że sytuacje poszczególnych podmiotów należących do kategorii „słabszych” z zasady bywają bardzo różne, a i niejednokrotnie może zdarzyć się, że strona taka jest *de facto* znacznie „silniejsza” procesowo od strony, która do grupy „słabszych” zaliczona nie została<sup>25</sup>. Z tego punktu widzenia tworzenie tego rodzaju sztywnych kategorii stron z mocy prawa traktowanych jako „słabsze” (bez względu na rzeczywistą sytuację w procesie) wydaje się narzędziem prawnym dosyć mało odpowiadającym różnorodności rzeczywistych sytuacji procesowych, w porównaniu z pozostawieniem sędziemu oceny co do tego, czy różnica pomiędzy konkretnymi stronami pod względem zdolności do obrony swoich interesów wymaga udzielenia jednej z nich stosownych pouczeń, wyjaśnień, zwrócenia uwagi na celowość ustanowienia pełnomocnika czy też nawet dopuszczenia dowodu niezgłoszonego<sup>26</sup>. Jest przy tym sprawą oczywistą, iż rozwiązanie takie nakłada na

---

*Verfassungsdimension des gerichtlichen Erkenntnisverfahrens. Zugleich ein Beitrag zur verfassungsrechtlichen Problematik effektiven Rechtsschutzes*, Berlin 1989, s. 28 i n. Podobnie w polskiej literaturze wypowiadali się m.in.: M. Zieliński, *Obiektywność ustalenia faktów jako element praworządności stosowania prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1979, nr 1, s. 35; L. Morawski, *Proces sądowy a instytucje alternatywne (na przykładzie sporów cywilnych)*, „Państwo i Prawo” 1993, nr 1, s. 14; *idem*, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 2000, s. 170 i n.

<sup>24</sup> Należące do takiej grupy podmioty otrzymują, niejako *a priori*, określone przywileje procesowe (polegające chociażby na nałożeniu na sąd określonych obowiązków w stosunku nich) z racji samej przynależności do owej kategorii.

<sup>25</sup> Znamiennym przypadkiem może być sytuacja, w której bogatemu i sprawnemu przedsiębiorstwu reprezentowanemu przez profesjonalnego pełnomocnika zostaje wyrządzona szkoda przez nieporadną osobę fizyczną występującą samodzielnie – zgodnie z teorią stron „słabszych z mocy prawa” pomoc sądu należy się poszkodowanemu, a sąd mógł nawet (przed nowelizacją) na podstawie art. 321 § 2 k.p.c. zasądzić kwotę ponad żądanie powoda.

<sup>26</sup> Wnikliwą teoretycznoprawną charakterystykę uwarunkowań i ograniczeń związanych z podejmowaniem decyzji w oparciu o tego rodzaju reguły ogólne (rozumiane jako pewne „utrwalone genera-

sędziów znacznie większą odpowiedzialność (immanentnie związaną z przyznaniem uprawnień o charakterze dyskrejonalnym<sup>27</sup>), a co za tym idzie w żadnym razie – wbrew krytykom – nie nazwalibyśmy jej rozwiązaniem sprzyjającym „komfortowi” pracy sądu.

Mankamentem takiego rozwiązania jest jednak możliwość naruszenia istotnej wartości związanej z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości, a mianowicie zaufania do bezstronności sądu. Chodzi tu przy tym o zaufanie do faktycznej bezstronności sędziego, która (w odróżnieniu od tzw. sytuacji bezstronności, o jaką chodzi np. w art. 48 i 49 k.p.c.) polega na niekierowaniu się przez sędziego przy podejmowaniu rozstrzygnięć (zarówno co do istoty sprawy, jak i rozstrzygnięć incydentalnych w trakcie procesu) określonego rodzaju motywami „pozamerytorycznymi”<sup>28</sup>. Podstawowym problemem związanym z tak rozumianą bezstronnością w procesie stosowania prawa jest możliwość jedynie pośredniego (na podstawie zewnętrznych zachowań) wnioskowania przez strony o motywach wpływających na decyzje podejmowane przez sędziego. Tymczasem, jak podkreśla się w literaturze, z punktu widzenia funkcjonowania systemu wymiaru sprawiedliwości przekonanie stron, że sędziowie postępują bezstronnie, jest co najmniej równie ważne jak to, czy w rzeczywistości ich postępowanie ma charakter bezstronny<sup>29</sup>. W sytuacji, w której to od decyzji sędziego uzależnione jest, czy i jakiego rodzaju pomocy należy udzielić stronie słabszej, a nadto jego ocenie pozostawiona jest decyzja o tym, czy w okolicznościach danego postępowania udzielenie takiej pomocy jest nieodzowne, siłą rzeczy musi zwiększyć ryzyko posądzeń o to, że sędziowie – korzystając z tego uprawnienia w sposób niezdeterminowany regułą ogólną (dyskrejonalnie) – naruszają wymóg bezstronności (ze względu na większą niejednorodność i uznaniowość rozstrzygnięć)<sup>30</sup>. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera umiejętność

---

lizacje” (*entrenched generalisation*), w szczególności ich podatność na „omyłki wewnętrzne” (*internal failure*) oraz „zewnętrzna podważalność” (*external defeasibility*) przedstawił F. Schauer w pracy *Playing by the Rules. A Philosophical Examination of Rule-Based Decision Making in Law and in Life*, Oxford 1991, *passim*, w szczeg. s. 117 i n.

<sup>27</sup> B. Wojciechowski, *Dyskrejonalność...*, *op. cit.*, s. 307.

<sup>28</sup> Katalog takich motywów jest uzależniony od wielu względów i czynników, a przy pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że chodzi o motyw w danym kontekście rzeczowo nieuzasadnione, które równocześnie nie są relewantne z punktu widzenia regulujących daną sytuację przepisów prawnych – na ten temat zob. szerzej Z. Tobor, T. Pietrzykowski, *Roszczenia do bezstronności*, (w:) J. Stelmach (red.), *Filozofia prawa wobec globalizmu*, Kraków 2003, s. 66 i n.; *idem*, *Bezstronność jako pojęcie prawne* (w:) I. Bogucka, Z. Tobor (red.), *Prawo a wartości. Księga jubileuszowa prof. J. Nowackiego*, Kraków 2003, s. 273 i n.

<sup>29</sup> Na znaczenie „zewnętrznego obrazu wymiaru sprawiedliwości” z punktu widzenia wymogów bezstronności, którego naruszenie w pewnych sytuacjach jest możliwe „choćby żaden z sędziów nie naruszył obowiązku bezstronności”, zwracał uwagę Trybunał Konstytucyjny w postanowieniu z 20 kwietnia 1999 r. (S 1/99, OTK 1999 r. 4/79).

<sup>30</sup> Na to niebezpieczeństwo zwracano już uwagę pod rządami przepisów dotychczasowych – por. wyrok Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2000 r. (V CKN 175/00, OSP 2001, z. 7–8, poz. 116 z aprobowaną

racjonalnego, przekonującego wskazania przyczyn, motywów i racji, dla których sędzia w taki a nie inny sposób skorzystał z przysługującej mu dyskrecjonalnej kompetencji<sup>31</sup>.

#### IV

Nieco inaczej przedstawiałby się problem, gdyby krytykę rozwiązań wynikających z nowelizacji kodeksu rozumieć jako zarzut „niesprawiedliwości” obecnego modelu postępowania w sensie sprawiedliwości proceduralnej. Chodziłoby tu zatem już nie to (a przynajmniej nie przede wszystkim o to), że ze względu na zwiększenie kontradykcyjności procesu w niektórych postępowaniach – tych mianowicie, które toczą się pomiędzy stroną „silniejszą” a „słabszą” – zwiększa się prawdopodobieństwo wydania nietrafnego (bo opartego na nie w pełni odpowiadającym rzeczywistości stanie faktycznym) rozstrzygnięcia *in meriti*, ale dlatego, że dopuszczenie do sytuacji tego rodzaju nierównowagi procesowej bez „zrównoważenia” jej odpowiednimi obowiązkami ze strony sądu samo w sobie stanowi rozwiązanie niesprawiedliwe (proceduralnie).

Zarzut ten bez wątpienia opiera się na określonym pojęciu „równości” stron procesu, jako warunku uznania go za procedurę sprawiedliwą. Chodzi tu więc o tzw. równość „faktyczną”, a nie tylko prawną, a zatem nie o posiadanie symetrycznych uprawnień procesowych przez obydwie strony, ale o zapewnienie, iż każda ze stron „rzeczywiście” ma możliwość z nich skorzystać. Co więcej, owa faktyczna równość zyskuje w takiej argumentacji wyraźny prymat nad formalną równością praw procesowych stron, albowiem zapewnienie tej pierwszej usprawiedliwiać ma odstąpienie od drugiej (polegające na przyznaniu jednej ze stron określonych przywilejów, które drugiej stronie nie przysługują). I tu również można wskazać na szereg uzasadnionych wątpliwości wobec podstaw, na których opiera się krytyka rozwiązań przyjętych w nowelizacji. Nie chcemy przy tym w żadnym razie negować samej potrzeby zapewnienia osobom niezdolnym do samodzielnego poradzenia sobie z postępowaniem (skoro nie wszyscy jesteśmy „młodzi, silni, bogaci i zdolni do walki”) odpowiedniego wsparcia. Potrzeba taka jest oczywista, szczególnie że wobec postępującej hipertrofii prawa i daleko idącej jurydyzacji życia społecznego

---

cą głosem W. Broniewicza), w którym podkreślono, że korzystanie przez sąd z uprawnienia do dopuszczania dowodów z urzędu „może być zawsze odbierane jako naruszenie prawa do bezstronnego sądu i odpowiadającemu mu obowiązkowi przestrzegania zasady równego traktowania stron” (podkr. B. W., T. P.).

<sup>31</sup> Warto zaznaczyć, iż jest to wszakże problem wspólny wszystkim przypadkom procesowych decyzji dyskrecjonalnych, również takich, które niczyich wątpliwości nie budzą – np. art. 359 k.p.c.; na temat relacji dyskrecjonalność – bezstronność – sprawiedliwość – uzasadnienie zob. M. Bayles, *Procedural Justice. Allocating to Individuals*, Dordrecht–Boston–London 1990, s. 61 i n.

naiwne byłoby żądanie odpowiedniej znajomości prawa od każdego, kto szuka ochrony swych praw przed sądem. Ilość, a nierzadko także nieczytelność wydawanych w naszym kraju aktów prawnych praktycznie uniemożliwia przeciętnemu adresatowi (a nierzadko poważnie utrudnia również wykwalifikowanym prawnikom) ich poznanie i zrozumienie. W rezultacie konieczne staje się skorzystanie z usług specjalisty w danej dziedzinie prawa w celu uzyskania stosownej pomocy, na co wiele stron procesu nie może sobie pozwolić<sup>32</sup>.

Z pewnością konieczne zatem jest zapewnienie odpowiednich mechanizmów zapobiegających dysfunkcjonalności porządku prawnego polegającej na pogłębianiu się przepaści pomiędzy coraz grubszymi tomami coraz mniej zrozumiałego „*law in books*” a rzeczywistą zdolnością korzystania z niego przez jego adresatów (zwłaszcza tych najsłabszych). Wątpliwości mieć już jednak można wobec sposobu ukształtowania tych mechanizmów, tak aby zapewniały one jednocześnie sprawność i przejrzystość funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, respektowały szereg związanych z jego istotą wartości formalnych oraz nie przerzucały obowiązku i odpowiedzialności za ochronę interesów poszczególnych podmiotów na organy państwa (co stanowi domenę regulacji prawnych opartych na wspomnianej paternalistycznej wizji relacji obywatel–państwo). Po pierwsze zatem, również tutaj powraca pytanie, czy tworzenie odrębnych kategorii stron „słabszych z definicji” nie jest narzędziem nieadekwatnym do celu, jakim jest zapewnienie, aby bez pomocy nie została pozostawiona strona, która jest *rzeczywiście* słabsza, a nie tylko należy do kategorii uznanej przez prawodawcę za „słabszą z definicji”<sup>33</sup>. Ze względu na różnicowanie rzeczywistych zdolności skutecznego prowadzenia postępowania i korzystania z narzędzi procesowych, zarówno pomiędzy poszczególnymi podmiotami należącymi do kategorii „słabszej”, jak i do niej nienależącymi, pozostawienie sędziemu swobody oceny potrzeby takiej pomocy w zależności od oceny konkretnych okoliczności wydaje się rozwiązaniem właściwszym.

Po wtóre, pytanie o charakterze jeszcze bardziej fundamentalnym dotyczy tego, czy to na pewno właśnie sąd jest tym organem, na którym winien ciążyć obowiązek udzielenia owej „słabszej” stronie pomocy. Wydaje się, że z punktu widzenia roli sądu wobec stron i ochrony ich zaufania do jego bezstronności pomoc ta winna polegać na uzyskaniu znacznie szerzej dostępnej pomocy prawnej ze strony odpowiednich instytucji pozasądowych (takich jak pomoc prawna z urzędu, uniwersy-

<sup>32</sup> Inną sprawą, o której warto pamiętać, jest to, że i tutaj sytuacje bywają różne. Trudno sądzić bowiem, iż pomoc ze strony sądu należy się w *równym stopniu* osobie, która występuje bez pełnomocnika, ponieważ *rzeczywiście* nie ma żadnej możliwości pokrycia związanych z tym kosztów oraz osobie, której po prostu żal przeznaczyć na ten cel środki zarezerwowane na zaplanowaną na najbliższe lato zagraniczną wycieczkę. To również „wymyka” się zupełnie rozwiązaniom opierającym się na tworzeniu ustawowych „kategorii stron słabszych z definicji” (np. działających bez pełnomocnika).

<sup>33</sup> Por. uwagi T. Nagela, *Equal Treatment and Compensatory Discrimination* (w:) M. Cohen, T. Nagel, T. Scanlon, *Equality and Preferential Treatment*, Princeton, New York 1982, s. 7–8.

teckie poradnie prawne, ewentualnie biura publicznej pomocy prawnej itd.), ze strony sądu zaś winna ona ograniczać się co najwyżej do wskazania „celowości ustanowienia pełnomocnika” oraz instytucji, do której można się o nią zwrócić. Inną zupełnie sprawą jest natomiast oczywisty niedorozwój rynku drobnych usług prawniczych w Polsce, w szczególności całego segmentu usług pomocy prawnej świadczonej *pro bono*<sup>34</sup>, czy nawet bardzo ograniczone korzystanie w postępowaniu cywilnym z instytucji pełnomocnika z urzędu.

Sukces stworzonych przed kilku laty uniwersyteckich poradni prawnych dowodzi, jak bardzo potrzebne jest wykształcenie się sprawnych i możliwie szeroko dostępnych instytucji tego rodzaju. Ich rudymencarnosc w naszej rzeczywistosci prawnej stanowi bez watpienia problem w zasadniczy sposob rzutuujacy na sytuacje procesowa strony niezaradnej, ubogiej czy nieznanajacej prawa, a takze sytuacje prawna osob, ktore z tego powodu z dochodzenia swoich praw przed sadem w ogole rezygnuja. Nie oznacza to jednak, ze *remedium* na ten stan rzeczy mialoby byc utrzymanie modelu postepowania, w ktorym sędzia „bierze udzial” w procesie, samemu dbajac o to, aby kazda ze stron w pelni wykorzystala wszelkie przyslugujaace jej mozliwosci i uprawnienia. W szczegolnosci nie mozna zgodzic sie z postulatem utrzymania tego rodzaju obowiazkow sadu jako „protezy” ukszaltowania sie rzeczywistych instrumentow mogacych problem ten przynajmniej zmniejszyc (albowiem zapewne nie jest on mozliwy do rozwiązania w pelni). Tym bardziej nieprzystajace do charakteru problemu jest przy tym odgórne, prawodawcze dekretowanie, ktora to strona w postepowaniu korzystaac ma z pomocy i przywilejow (i na czym polegajacych) z uwagi na przynaleznosć do pewnej „kategorii”, bez względu na to, jak przedstawia sie faktyczna sytuacja stron w danym postepowaniu.

Ponadto z punktu widzenia postulatu *równego* szacunku i troski ze strony państwa wobec *wszystkich* (w tym również tych silniejszych i sprawniejszych w procesie)<sup>35</sup> wydaje się, że właściwszym rozwiązaniem jest przyjęcie modelu urzeczywistniającego w sposób możliwie pełny formalną równość praw obydwu stron. Tylko w drodze pewnego wyjątku (uzależnionego od sędziowskiej oceny konkretnych okoliczności) powinno być dopuszczalne udzielenie przez sąd pomocy stronie ewidentnie i nieproporcjonalnie słabszej. Natomiast określenie przez prawodawcę w

---

<sup>34</sup> Mamy tu na myśli istniejące w niektórych krajach finansowane z budżetu państwa instytucje udzielające osobom niezamożnym darmowej lub niskopłatnej pomocy prawnej, kancelarie wyspecjalizowane w udzielaniu pomocy w sprawach drobnych, czy nawet spotykany czasem zwyczaj udzielania przez renomowanych prawników i kancelarie porad prawnych (np. w określone dni) bezpłatnie. Pewną barierę stanowi tu także powszechnie przyjmowany w europejskiej kulturze prawnej zakaz *pactum de quota litis*, którego brak znacznie ułatwia dostęp do pomocy prawnej (czego dobitnym przykładem są Stany Zjednoczone).

<sup>35</sup> Postulat taki nazywany jest niekiedy „zwierzchnią cnotą” (*sovereign virtue*) wspólnoty politycznej, bez której jest ona „tylko tyranią” (por. R. Dworkin, *Sovereign Virtue. The Theory and Practice of Equality*, Cambridge Mass. 1998, *passim*).

sposób kategoriyczny za pomocą przepisów kodeksu rozmaitych „konfiguracji” procesowych, w których występują różne strony „silniejsze” i „słabsze” i którym z tego tytułu przysługują odmienne zestawy przywilejów i uprawnień (inne pracownikom, inne ubezpieczonym, jeszcze inne konsumentom, osobom poszkodowanym czynem niedozwolonym, jeszcze inne działającym bez pełnomocnika etc.), jest w naszym przekonaniu rozwiązaniem błędnym.

Wydaje się, że przewaga modelu kontradiktoryjnego uzupełnionego o dyskrejonalne uprawnienie sędziego do udzielenia stronie odpowiednich pouczeń uzyskuje przewagę nie tylko poprzez bardziej zrozumiałe i przejrzyste usytuowanie sędziego w relacji do stron (jako arbitra rozstrzygającego spór niejako z zewnątrz), ale również przez udostępnienie obydwu stronom co do zasady *równych* możliwości i uprawnień procesowych. W konsekwencji transparentność oraz wyraźne przeniesienie na sędziego ciężaru odpowiedzialności nie tyle za doprowadzenie do tego, aby strony *skorzystały* z wszystkich dostępnych im uprawnień, ile za decyzję, czy i w jakim zakresie uzyskanie przez jedną z nich pomocy było *nieodzowne*, powoduje, że rola sędziego jako bezstronnego arbitra w procesie staje się bardziej czytelna dla stron. Pomimo wątpliwości co do sposobu, w jaki sędziowie w praktyce z władzy tej będą chcieli i potrafili korzystać, rozwiązanie takie paradoksalnie wydaje się więc łatwiejsze do kontrolowania przez strony oraz zewnętrzne audytarium postępowania, niż stopniowo odchodzący w przeszłość model kazuistyczno-opiekuńczy. W ramach tego ostatniego modelu niemałej wiedzy prawniczej wymagało bowiem ustalenie samego zakresu uprawnień strony i obowiązków sądu wobec takiej czy innej kategorii strony „słabszej w sensie prawnym”.

Po czwarte wreszcie, można zastanawiać się, na ile w codziennej praktyce daje się w ogóle pogodzić rolę wymiaru sprawiedliwości jako sprawnego i efektywnego regulatora stosunków społecznych z wymogiem sprawiedliwego rozwiązywania konfliktów międzyludzkich<sup>36</sup>. W świetle art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz art. 45 ust. 1 Konstytucji RP odpowiedź jest oczywista, a mianowicie sąd powinien jako niezawisły i bezstronny organ w rozsądnym terminie ferować sprawiedliwe wyroki. W praktyce jednak łączne zrealizowanie tych roszczeń nie jest już tak łatwe. Może się bowiem okazać, że z uwagi na konieczność szybkiego rozpoznania sprawy, sąd, ograniczając swoją aktywność w pouczeniu stron o przysługujących im prawach, środkach dowodowych (a w świetle omawianych zmian praktycznie ją eliminując), ograniczy tym samym możliwość wnikliwego i wszechstronnego rozpoznania wszystkich okoliczności sprawy. Mamy tu do czynienia z

<sup>36</sup> Postulat stworzenia szybkiego i jednocześnie pewnego wymiaru sprawiedliwości doprowadził do postawienia zarzutu błędu *contradictio in adiecto*, albowiem z założenia pewne sprawowanie wymiaru sprawiedliwości nie będzie szybkie, a odwrotnie – jeżeli będzie ono szybkie, to niestety niekoniecznie pewne. Zob. F. Carnelutti, *Dritto e processo*, Napoli 1958, s. 154. Cyt. za K. Piasecki, *Przewlekłość sądowego postępowania w sprawach cywilnych – przyczyny i środki zaradcze*, „Nowe Prawo” 1989, nr 4, s. 38.

klasycznym konfliktem dóbr prawnych przejawiających się w kolizji zasad procesowych<sup>37</sup>. Trudno byłoby mieć wątpliwości, iż tego rodzaju kolizji nie da się rozstrzygnąć *in abstracto*, ustanawiając określoną ich hierarchię i stosownie do ustalonej w ten sposób „wagi” poszczególnych dóbr, w sposób konkluzywny ustanowić reguły rozstrzygnięcia ich kolizji („wyważania”)<sup>38</sup>. Stanowi to, naszym zdaniem, kolejny istotny argument przemawiający za powierzeniem dyskrecjonalnej władzy w tym zakresie sędziemu, wykonywanej z uwzględnieniem uwarunkowań wpływających na wynik „wyważania” owych konkurencyjnych zasad procesowych w każdym konkretnym postępowaniu.

---

<sup>37</sup> Na ten temat por. bliżej T. Gizbert-Studnicki, *Konflikt dóbr i kolizja norm*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1989, z. 1.

<sup>38</sup> Tego rodzaju rozstrzygnięcia kolizyjne „przekształcające” w istocie dwie kolidujące zasady w regułę prawną analizuje R. Alexy, *Theorie der Grundrechte*, Baden Baden 1985, s. 79 i n.